DZIENNIK ROLNICZY

Wydawany przez c.k. Towarzystwo gosp.-rolnicze Krakowskie.

Nr 20. 15 Października. 1867.

Treść: Karty z umiejętności społecznej wyjęte, p. *Ign. Sołdraczyńskiego* (dokończenie). — O uprawie „Drapacza.“ — Przegląd literatury rolniczej: Vademecum dla owczarzy wschodniej Galicyi, p. *Kazimierza Wodzickiego.* — Rozmaitości: Pan Bóg ludziom wszystko dał, czego potrzebują. — Lekarski ogródek i domowa apteczka. — Zabezpieczenie drzewa w budowlach gospodarczych przeciw gniciu.

KARTY

z umiejętności społecznej wyjęte.

przez Ignacego Sołdraczyńskiego.

(Dokończenie).

Organizacya społeczna *).

W całej przyrodzie stopień i doskonałość organizmów zostają w prostym stosunku do liczby i niepodobieństwa do siebie części z których się te organizmy składają, czego dowody dają nam połączenia ciał nieorganicznych aż do najszczytniejszej budowy człowieka, u którego wszelkie formy zdolności istnienia i reprodukcyi ku celom tego istnienia znajdujemy. Prawo to, nietylko odnośny stopień klasowy stworzeń oznacza, ale nadto służy za skalę do ocenienia stanowiska pojedyńczych indywidualności, z których całe klasy się składają. I tak najwyższe zbliżenie się do doskonałości zdybujemy u człowieka, u którego odróżniające ludzi własności najczynniejsze są i najwyżej rozwinięte.

Idąc za tem prawem dalej wnioskować nam przychodzi, że te społeczności ludzkie, u których wieloliczne rozmaitości i naj-

*) Wolne tłumaczenie z dzieła: „Die Grundlagen der Socialwissenschaft“ von H. C. Carey, herausgegeben von C. Adler. Tom III, rozdział LIV, str. 610. (Niektóre ustępy i noty zostały opuszczone). *Autor.*

skuteczniejsze wykształcenie tychże do czynu zostały powołane, powinny najwięcej zbliżać do doskonałości organizm społeczny. Jako takie przedstawiają się oczom naszym te społeczności, u których poszukiwanie za siłami ludzkiemi najwięcej jest upowszechnione, i w których ludzie mają podaną sposobność do skombinowania prac swoich, bo u tych (społeczności) ruch szybki całą swą czynność na to wywiera, aby od ogłupiających prac przewoźnika płodów surowych, przez warsztaty przejść do rolnictwa umiejętnego.

Urównoważenie (koordynacya) specyalności w planie ogólnym, wielorakość funkcyj i usług które tak ze sobą są w związku, że zupełną harmonią działalności odnośnej sprowadzają ze sobą, jest oznaką i probierczym kamieniem organizacyi. Człowiek pojedyńczy o tyle jest zdrowym i usposobionym do pracy, o ile siła i punktualność są posłuszne organom panującym mózgu jego, podczas gdy te znowu organa, które mają zadanie automatyczne człowieka życie utrzymywać, dostarczają jego woli pokarmu.

Absolutne podporządkowanie części machiny sile poruszającej, jest cechą organizmów nie mających żywotności. W zegarze, w machinie parowej, fabryce albo okręcie, wszystkie części są posłuszne zupełnie, i punktualność jest miarą ich doskonałości.

W organizmie społecznym mamy to samo prawo, zmodyfikowane tylko ale nie zniesione przez wolność towarzyszącą życiu ludzkiemu i zawarunkowaną odpowiedzialnością przed Opatrznością i ludźmi innemi. Osada okrętu, robotnik w fabryce, tysiące ludzi z których armia wojenna się składa, są uorganizowani i podporządkowani, aby mogli wykonać dzieło, dla którego ich skupiono razem. To samo tyczy się i rządu cywilnego, bo podporządkowanie poddanych jest nieodzownie potrzebne do postępu i pomyślności społecznej, a razem dla wolności indywidualności, którą ono (podporządkowanie) ogranicza, jako też i dla utrzymania porządku w narodzie, do czego jest przeznaczone.

W całej przyrodzie zawisłość wzajemna części od siebie tem jest piękniejsza, im doskonalsza jest organizacya i więcej stanowcze podporządkowanie. Rozbijmy kamień albo grudę węgla ziemnego na kawałki, a każda cząstka zostanie tem zupełnie, czem była poprzednio. Rozćwiertujmy polipa na części, każda część zatrzyma tę siłę żywotną jaką wprzód miała całość, i każda część zostanie zupełnem zwierzęciem.

Postąpmy sobie tak z człowiekiem, a on w proch się rozsypie.

Tak się dzieje ze społecznościami. Wzajemna zawisłość rośnie z każdym krokiem postępu, od najpierwotniejszej formy jaką sobie u pierwszych ludzi wyobrazić możemy, aż do tego stopnia wysokiej organizacyi, na którą tysiąc ludzi składa się, ażeby zaspokoić potrzebę społeczną wydawaniem dziennika, z którego potem tysiące czytających użytkują za cenę tak niską, że się nawet obliczyć nie da.

W całej przyrodzie samodzielność całości jest tem większa i siła stanowienia o sobie samym tem więcej bezwarunkowa, im zupełniejsze jest podporządkowanie i zawisłość części od siebie. Skała jest przykuta do ziemi i posłuszna jednej sile jedynie; ptaszek unosi się ponad lasem albo krąży nad jeziorem; pies jest posłuszny swemu panu, a człowiek posiada siłę panowania nad sobą i mistrzowania przyrodzie. Człowiek umysłowo zdrów i czerstwy zupełnie, którego pojedyńcze składowe części podporządkowane są zupełnie mózgowi, postanawia sam, czy ma wyjść z domu, czyli pozostać; chory jest zmuszonym pilnować łoża. Tak się rzecz ma i w społecznościach. Siła ich stanowienia o samych sobie rośnie z przybywaniem wzajemnej zawisłości rozmaitych części składających społeczność, i te ostatnie (społeczności) rozwijają się, jeżeli organizacya staje się coraz doskonalszą a podporządkowanie coraz zupełniejszem.

Tak postępują ręka w rękę organizacya i podporządkowanie, stowarzyszenie się i samodzielność, poczucie odpowiedzialności i wolność w świecie społecznym.

U człowieka mózg wykonywa urównoważenie (koordynacyą) w całym organizmie, a ta konieczność urównoważenia z jednej strony, waruje z drugiej strony obowiązek podporządkowania.

Im zupełniejsze jest urównoważenie całości, tem większy rozwój części, włączając w to i siłę urównoważającą. Jeżeli żołądek nie będzie miał dostatecznej sobie dostarczanej ilości pokarmu, odmówią nogi i ramiona służby, oko stanie się błędnem, mózg straci siłę, i w końcu życie ustanie.

Im zupełniejsze wykształcenie rozmaitych części w organizmie ludzkim, im liczniejszą i silniej wypiętnowaną jest rozmaitość tych własności rozwiniętych, tem większą jest siła utrzymania wymiany wewnątrz i zewnątrz siebie, ponieważ szybkość cyrkulacyi jest odróżniającą cechą najwyższej organizacyi.

To samo co do społeczności. W społeczności im liczniejsza rozmaitość, im większe stowarzyszenie się, tem zupełniejsze jest podporządkowanie, tem silniej zawarowane poszanowanie dla praw drugich ludzi, na czem właśnie zasadza się wolność prawdziwa.

Rzuciwszy okiem na starą Attykę, dostrzegamy tam u tych wielu gmin, zamieszkujących kraj nieurodzajny z natury, pierwsze zawiązki organizacyi społecznej. Ponieważ poszukiwanie za zdolnością i siłą ludzką było tam słabe, nie było tam rozmaitości, i każdy pojedyńczy człowiek łączył w sobie charakter żeglarza, kupca, żołnierza i rzemieślnika. Zawisłość ludzi pojedyńczych od drugich była mała, a więc i mała zawisłość gmin; każdy był gotów napaść na drugiego i nadwerężyć prawo cudzego mienia i osoby. — Idąc w dziejach dalej, znajdujemy, że jak skoro społeczność ta więcej się rozwinęła, nabyła rozmaitości, koordynacya i podporządkowanie się dotrzymują kroku narastaniu mienia i ludności, aż wkońcu dobrze ukształcone ciało społeczne z Atenami na czele pojawia się na scenie, którego prawodawca Solon daje ludowi ustawę, która wolność z jednej a zawisłość z drugiej strony tak dzielnie zabezpiecza, jak przedtem w świecie nie bywało nigdzie.

W skutek tego zbliżenia się do porządku, zajmują Ateny w dziejach tak wysokie stanowisko, jakiego nigdzie w dawnych i dzisiejszych dziejach nie zdybujemy. Ten pierwszy krok powinien był być tylko zwiastunem dalszego, którego zadaniem było zależność wzajemną małych społeczności Grecyi urobić, i podporządkowanie każdej z nich władzy centralnej ugruntować. Ta idea nie została jednak w czyn wprowadzoną. Dlatego Grecya stała się areną ciągłych wojen. Rozmaitości poznikały, i wolne niegdyś społeczności pojedyńcze podpadły rozkładowi na żołnierzy, kupców i niewolników.

Porównywając politykę Solona z polityką Likurga znajdziemy, że pierwsza dążyła do rozwoju zdolności człowieka i do wyrobienia rozmaitości, podczas gdy ostatnia miała na oku ograniczenie zatrudnień ludzkich, a więc przeszkadzała urozmaiceniu. Pierwsza w sto lat jeszcze po Solonie działała na wzajemną zawisłość rozmaitych części społecznych, które to działanie wszystkich do czynności pobudzało. W drugiej polityce dostrzegamy kierunek przeciwny pierwszemu. Chęć odszczególnienia się przemocą i podstępem, ta jedyna niepohamowana żądza, zniszczyła

wszelkie szlachetne dążności, i społeczność rozpadła się na dwie wielkie klasy: właścicieli ziemi i niewolników.

W pierwszem państwie podporządkowanie stawało się codzień zupełniejszem, w ostatniem ciągle malało.

Z tamtej strony Adryatyckiego morza widzimy odwzorowaną Spartę w państwie Rzymskiem opartem na oszukaństwie i gwałcie. Kto się tam chce pchnąć wyżej, nie w inny sposób jak mieczem tego dokaże. Historyi państwa rzymskiego treścią jest znikanie rozmaitości zatrudnień między ludźmi, bez której organizacya społeczna nie może być doskonałą. Stara Italia przedstawia nam jeszcze liczne i zasobne miasta, których ziemia należy do ludzi uprawiających ją. W Italii cesarskiej istnieje już tylko jedno miasto Rzym, przepełnione ubóstwem, kupcami i bankierami, do których wszystko należy, a których rozległe *latifundia* uprawiają niewolnicy. Dzieje państwa rzymskiego od czasu Tarkwiniuszów aż po Maryusza, Sullę, Cycerona, Katylinę, Antoniusza i Oktawiana nie są niczem innem, jak sprawozdaniem z wzmagających się barbarzyństwa i niesubordynacyi z jednej, a znikającego urównoważenia (koordynacyi) z drugiej strony: *bo rządzący mózg ciągle słabnie, gdy własność ziemska konsoliduje się i lud ujarzmiony zostaje.* Każda karta dziejów rzymskich opowiada nam o ciągle rosnącej dążności rozdzielenia konsumentów od producentów, zwiększenia odnośnego liczby klasy pośredników, umniejszenia poszukiwania pracy ludzkiej z wyjątkiem tej którą człowiek posiada wspólnie ze zwierzętami leśnemi: *surowej siły.* Mimo wielkości swojej państwo Rzymskie do ogólnej skarbony sztuki i literatury mało co wniosło w porównaniu z małą Attyką, do której dotąd udają się wszyscy, którzy zmysł piękna posiadają.

Z upadkiem państwa i ruiną miast znikają artysta i rękodzielnik prawie zupełnie, społeczność rozkłada się na pierwotne elementa, niesubordynacya staje się ogólną, a anarchia zajmuje miejsce tej trochy porządku, jaki poprzednio panował. Później Karol Wielki stara się urównoważenie (koordynacyą) zaprowadzić, subordynacyą wymusić, zwołuje zgromadzenia z różnych warstw ludności, wydaje prawa do których wielcy i mali stosować się mają. Ale po śmierci jego znika siła koordynacyjna, anarchia i niesubordynacya nastają; system feudalny, wykształcony w Niemczech i we Francyi uznaje wprawdzie prawa mocnego nad słabym, pana nad niewolnikiem, ale zaprzecza potrzebie podporząd-

kowania pana prawu. I znowu mamy rozkład społeczny, w którym przemoc fizyczna przeważa i siła fizyczna dyktuje prawa, pod któremi każdy ugiąć się ma.

Idąc dalej za dziejami Francyi zdybujemy się z ciągłem wytężeniem do ustalenia *podporządkowania*; nie udaje się ono jednak dla braku starania o urozmaicenie zatrudnień społecznych w ten sposób, aby powstało poszukiwanie za zdolnościami, których posiadanie odróżnia człowieka od zwierząt.

Rozpatrując się po innych częściach Europy dostrzegamy również *niesubordynacyą*, bo brakuje urozmaicenia w społecznościach, bez którego społeczność naturalnej formy przybrać i wolności dostąpić nie zdolna. Przykłady uderzające daje nam Anglia za czasów Plantagenetów, Szkocya za Sztuartów, Dania pod rządem Fryderyka III i Polska aż do jej podziału.

Dzieje wszędzie nam dowodzą, że podporządkowanie społeczne tam się urabiało, gdzie uśpione zdolności ludzkie mogły się rozwinąć, gdzie stowarzyszenie się mnożyło, gdzie człowiek stawał się mistrzem przyrody, gdzie poszukiwania za pracą ludzką przyrastało. Tam wolność się wzmagała. Gdzie społeczności upadały, tam się działo przeciwnie.

W krajach idących drogą wskazaną przez Colberta, we Francyi więc, w północnej i środkowej Europie ziemia została podzieloną, robotnik stał się właścicielem i panem samego siebie, szanującym prawa innych ludzi, bez czego niema wolności.

Zwróciwszy wzrok na kraje które naśladują Anglią lub jej kierownictwu podlegają, mamy niesubordynacyą w Irlandyi, która się zniszczeniem życia, własności i szczęścia manifestuje; zdybujemy na Jajmaice nieustanny stan wojenny między panem i niewolnikiem, który się kończy na ruinie obu. W Turcyi spotykamy się z zupełnym prawie rozkładem społecznym; w Meksyku rozkład, w Ameryce hiszpańskiej ciągła wojna, której celem jest rozwiązanie pytania: kto ma ruchem społecznym kierować; w Indyach (wschodnich) powstania, a w skutek nich zniszczenie życia i własności obliczyć się nie dające.

W Anglii samej trwa ciągle walka warstw ludności między sobą. Kapitalista utrzymuje z Huskissonem „że praca powinna być niska w cenie, aby kapitalista miał odpowiednie wynagrodzenie“; robotnik protestuje przeciw tej doktrynie, „*Strikes*“ sprowadzają nieobliczone szkody i kończą się porażką robotników. Rezultat

jak wiadomo ten, że posiadłość ziemi coraz się więcej konsoliduje, mały właściciel i przemysłowiec znikają z widowni, a kierowanie machiną społeczną z dnia na dzień staje się trudniejszem. W Stanach Zjednoczonych państwa południowe pragną wyłącznie rolnictwa, północne industryi. W pierwszych rośnie niesubordynacya i prawa przyznane niewolnikom ciągle zostają uszczuplane *).

Wszystkie te podane fakta mogą nam posłużyć za dowód, że organizacya społeczna doskonała, subordynacya zupełna, a razem wolność człowieka zapewniona, zostają w prostym stosunku do zbliżenia konsumenta do producenta, do rozwoju umiejętnego rolnictwa, i ztąd następującego zbliżenia się cen płodów surowych do wyrobów przemysłu, z których się one (wyroby przemysłu) wyrabiają.

Im doskonalszy jest rozwój rozmaitości w człowieku i im zupełniejszą władza stanowienia o samym sobie, tem zupełniejszą staje się wzajemna zawisłość, tem większe dążenie do stosunków harmonii społecznej i wzajemnego poszanowania *między robotnikiem i kapitalistą*, tem wydatniejsza jest produkcya, tem szybsza cyrkulacya, tem sprawiedliwszy podział produkcyi, tem bezwzględniejsza subordynacya, tem większa dążność do wolności rodu ludzkiego, tem słabsza dążność do potrzeby pozytywnych przeszkód hamujących narost ludzkości którym Malthus hołduje, a które świat zna pod imieniem: *wojny, głodu, powietrza morowego.*

Tę prawdę uzna każdy, kto uznaje w człowieku pojedyńczym typ wielkiego człowieka, którego zowiemy społecznością; uzna każdy kto pojąć i ocenić zechce, że jedno prawo materyą we wszystkich jej kształtach owłada, tak w formacyach gór, jako i w społecznościach ludzkich. W systemie naszym słonecznym harmonia ruchu, wzajemna zawisłość, jest wynikiem lokalnej attrakcyi, która zupełną niepodległość zachowuje. To samo tyczy się narodów. Dążność do spokoju i harmonii zostaje w prostym stosunku do wzajemnej zawisłości, a ta w prostym stosunku do niepodległości. U jednostki rośnie stowarzyszenie się z rozwojem indywidualności, a ta ostatnia wzmaga się z powiększeniem kombinacyi. Tak samo w społecznościach dążność do działalności spo-

---

*) H. C. Carey pisał to w roku 1856, więc przed wojną domową w Unii. *Autor.*

kojnej z przybywaniem centrów lokalnych i z samodzielnością wzmaga się, ponieważ u narodów posłuszeństwo dla prawa i sprawiedliwości z przybieraniem władzy stanowienia o sobie samym i z siłą obrony rośnie. *Tu, jak w całej przyrodzie, działanie i oddziaływanie są sobie równe i przeciwne, a harmonia jest czynnikiem zupełnej równowagi tych sił przeciw sobie działających.*

Zupełnie czego innego pouczają nas dzieła angielskie. Z tych dowiadujemy się, że spokój zupełny nastąpi w skutek systemu który dąży do zcentralizowania władzy industryjnej całego świata; przez który wszystkie narody pozbawione zostaną możności rozwijania sił uśpionych w przyrodzie i w człowieku; w skutek którego te narody ograniczone zostaną na grzebanie w ziemi i wywóz ziemi na odległe targi, a więc na przeszkody w rozwoju rolnictwa. Ten system gasi wszelką wzajemną zawisłość w łonie społecznem, potęguje niesubordynacyą i stwarza „pozytywne przeszkody“ tej szkoły modnej. Usilność obecna w celu ustalenia centralizacyi handlowej (system którego szkoła angielska broni) dąży do sprowadzenia stanu podobnego, jaki panował we Francyi za czasów żakeryi (jacquerie), w Niemczech za czasów Jana z Lejdy i Anabaptystów, w Anglii podczas panowania Henryka VIII (kiedy powieszono 72,000 zbrodniarzy), w Szkocyi za czasów Flechtnera, a jaki panuje obecnie w Irlandyi i w Indyach, w których niesubordynacya społeczna podzieliła towarzystwo na dwie klasy: bardzo majętnych i żebraków, panów i niewolników. Ten system powołał do życia *teoryą przeludnienia*, która nie jest niczem innem, jak tylko doktryną niewoli, anarchii i upadku społecznego w które człowiek wkońcu popaść musi, a to w skutek praw wszechmocnej i wszechwiedzącej Opatrzności, chociaż ta, gdyby była chciała, byłaby dała prawa, zapomocą których porządek, wolność i spokój mogły być udziałem człowieka!!

Że te ostatnie (prawa) zostały udzielone, że więc plan stworzenia nie jest dziełem nieudanem, że nie został skażony żadnym błędem, na jakie Malthus wskazuje, dowodzą wszystkie dane z dziejów, jeżeli postępujące społeczności poddamy badaniu; bo zamiłowanie spokoju tak u pojedyńczych ludzi jak u narodów z narastaniem ludności i z przybieraniem władzy samorządu rośnie. Im doskonalszą ta władza, tem silniejszą jest dążność do postępu, bo nieszczęśliwy niewolnik przyrody ustępuje miejsca mistrzowi przyrody, u którego uczucie odpowiedzialności względem rodziny, ojczy-

zny i Opatrzności ciągle się wzmaga ze wzmaganiem się władzy panowania i kierowania najrozmaitszemi i nieobliczonemi siłami istniejącemi do rozporządzalności.

Ta siła rośnie we wszystkich krajach, w których społeczna energia, reprezentowana przez koordynowane centra, zwróconą jest na usunięcie zawad tamujących stowarzyszenie się i kombinacyą, która (energia) zostaje w najzupełniejszej zgodności z temi prawidłami w przyrodzie, które umiejętność społeczną stanowią.

Dopisek.

H. C. Carey, na którego dziele: „Principles of social Sciense“ (znanem mi z tłumaczenia niemieckiego: „Die Grundlagen der Socialwissenschaft“ von H. C. Carrey, deutsch mit Autorisation des Verfassers v. C. Adler. München 1863. Drei Bände. Dwa tysiące stronnic, cena 10 talarów) osnułem „Karty“, urodził się w Filadelfii w r. roku 1793.

Dzieła które Carey dotąd napisał w języku angielskim (podaję po niemiecku, bo tak je znam) są:

W roku 1836 „Versuch über das Lohmaas.“ 1837 „Prinzipien der politischen Oeconomie.“ 1838 „Die Kreditkrisen in Frankreich, Grossbritanien und den Vereinigten Staaten.“ 1848 „Die Vergangenheit, Gägenwart und Zukunft.“ 1853 „Der Sklavenhandel.“ „Antworten auf die Frage: Was bildet den Geldumlauf? Welche sind die Ursachen seiner Unbeständigkeit? und welches Mittel gibt es dafür?“ 1854 „Briefe über das internationale Verlagsrecht“. *W roku 1854 główne swe dzieło naprzód wymienione: „Die Grundlage der Socialwissenschaft.“*

Przez kilka lat pisywał Carey artykuły wstępne i wiele pomniejszych do dziennika „Der Pflug, der Webestuhl und der Ambos“, które zebrawszy potem w jeden tom, wydał pod tytułem: „Harmonie der landwirthschaftlichen-, gewerblichen - und Verkehrs - Interessen.“

Carey uchodzi dziś nietylko w swej ojczyznie, ale nawet w krajach gdzie dzieła jego w oryginale albo w tłumaczeniu (w szwedzkim, włoskim, francuskim i niemieckim języku) są znane, *jako głowa i założyciel nowej szkoły ekonomii politycznej.* Pi-

śmienictwo francuskie, szczególnie „Journal des économistes" i niemieckie nie mało się zatrudniało i zatrudnia dotąd rozbieraniem rzeczonego systemu. W niemieckim języku zalecam bardzo broszurę pod tytułem: „Carey's Umwälzung der Volkswirthschaftslehre und der Socialwissenschaft, von Dr. Eugen Dühring, Docent der Philosophie und Nationalökonomie in Berlin." München 1865.

Oprócz tłumaczenia na język niemiecki (głównego dzieła Careya) wyszły dotąd w druku dwa wydania skrócone u Fleischmana w Mnichowie i u Eichhofa w Berlinie. Może i u nas ktoś się zabierze do tłumaczenia, choćby tylko którego z tych mniej obszernych wydań.

System Careya stanowi niezawodnie epokę w ekonomii politycznej, i silnie przekonany jestem, że gdy go poznają, uznają i wyznawać będą, jak już powiedziałem w rozdziale VI, wszystkie zacne i wyższe umysły zatrudniające się badaniem polepszenia losu bliźniego.

Skończyłem w Jabłonkach dnia 10 lipca 1867 r.

O UPRAWIE „DRAPACZA"

Potrzeba oparcia gospodarstwa wiejskiego nie na samej już tylko uprawie zbóż i produkcyi ziarna jest dzisiaj przez wszystkich światłych gospodarzy tak uznana, że dowodzić jej tutaj byłoby rzeczą zbyteczną, chociaż o dowody nie byłoby nam trudno, bobyśmy ich w przewlekającym się z roku na rok smutnym stanie naszych rolniczych stosunków podostatkiem znaleźli.

Między wielu innemi środkami podawanemi w celu zaradzenia tej potrzebie, postawiono także uprawę roślin tak zwanych *handlowych*, to jest farbierskich, aptecznych, dostarczających włókna na tkaniny i innych, których przemysł tegoczesny do wyrobów swoich potrzebuje. Uprawa tych roślin i ich wybór były już przedmiotem wielu artykułów w pismach publicznych, wielu rozpraw na zgromadzeniach rolników, a nawet i na jednem z ostatnich ogólnych posiedzeń naszego Towarzystwa kwestya ta stała na porządku dziennym.

Kwestya to ważna, a nie wyczerpana jeszcze dotąd zwłaszcza z tego względu, że nie orzeczono które stanowczo mianowicie z mnogich tej kategoryi roślin najlepiej i najkorzystniej u nas pod

uprawę wziąśćby się dały. — Oczywiście, tylko praktyka ostatecznie w tej mierze rozstrzygnąć może, — pożądanem więc zdaje nam się być dla rolnictwa i rolników naszych wszystko, co do doświadczeń na tem polu zachętę i wskazówkę podaje.

Znalazłszy zatem w jednym z ostatnich Nrów „Ziemianina“ artykuł p. J. K r a j e w s k i e g o o uprawie jednej z takich roślin handlowych, pospieszamy podać go prawie w całości Czytelnikom naszym, spodziewając się że niejednemu nastręczymy przez to sposobność do prób, bodaj pomyślnym uwieńczonych skutkiem.

Rośliną tą jest „Drapacz“ czyli „Szczeć Sukiennicza“ *(Dipsacus fullonum; Weberkarde, Kardendistel; Chardon à foulon.)*

„Szyszki tej rośliny, powiada p. K., zaopatrzone sprężystemi, u góry zakrzywionemi kolcami, służą sukiennikom do czesania *(peigner, raufen)* opilśnionego już sukna, któreto czesanie odbywa się częścią w celu wydobycia na powierzchnią sukna jaknajwiększej ilości włosów, częścią zaś w celu nadania końcom na powierzchnią już wydobytych włosów pewnego oznaczonego kierunku, ażeby tem lepiej przy postrzyganiu mogły być zrównane.

Przy szyszkach Drapacza zależy głównie na tem, ażeby miały g ę s t e, d r o b n e, c i e n k i e, a p r z y t e m b a r d z o e l a s t y c z n e k o l c e i dla tych własności mogły być wiele razy do czesania użyte. Pomimo wszelkich nowożytnych wynalazków ani mechanika nie potrafiła dotąd, ani nawet i przemyślni Anglicy nie zdołali wynaleźć szczotek, tę ważną w sukiennictwie robotę załatwić tak dobrze mogących jak szyszki Drapacza, którego wszędzie fabrykanci potrzebują i niekiedy nawet w jego niedostatku bardzo drogo opłacać muszą.

Dlatego też nastręcza uprawa Drapacza nowe i obfite źródło zysku naszym gospodarzom, jeżli zechcą zaspakajać potrzeby fabrykantów produktem krajowym, i może się przyczynić do znacznego podniesienia wartości ziemi u nas, ileż bowiem tysięcy talarów wypływa rok rocznie za granice państwa *) celem zakupna szyszek Drapacza? Możemyż z taką obojętnością patrzeć, jak zagraniczni gospodarze sprzedażą tego produktu się wzbogacają? Czyż nie lepiej byłoby, gdyby te pieniądze pozostawały w kraju i podnosiły dobrobyt wielu mieszkańców?

Lecz nie chcę tutaj bynajmniej się zapuszczać w głębokie rozumowania o korzyściach z uprawy Drapacza wynikających ani

---

*) Autor mówi naturalnie tutaj o państwie Pruskiem; wszystko to jednak da się zastosować zupełnie do Austryi. *P. Red.*

ze strony finansowej, ani też i ze strony ekonomiczno-społecznej; przytoczyć jednakże mi wypada kilka podań statystycznych celem bliższego wykazania, jak znaczną ilość Drapacza z zagranicy sprowadzają, i że, gdyby chciano zaspokoić potrzeby tylko wszystkich fabryk pruskich, przynajmniej jeszcze około 2000 morgów ziemi musiałoby być Drapaczem obsadzone. Całą ilość potrzebnego Drapacza sprowadzają z Francyi, i to głównie z okolic Awinionu i Rouen, również i z Belgii.

Same tylko fabryki nadreńskie rocznie sprowadzają 4 do 5 tysięcy centarów *) szyszek, a podług obrachowań Dietericego i Schuberta spotrzebowują Brandenburgia i prowincya nadreńska razem rocznie 7 do 8 tysięcy centnarów zagranicznych szyszek, oprócz znacznej ilości w kraju produkowanych. Sam powiat Lennepski potrzebuje 1600 centnarów, w wartości 20,000 talarów, a jedyny obwód świdnicki 2,000,000 szyszek, podczas gdy fabryki w okolicy tylko Zgorzelic (Görlitz) rocznie 16 do 18 milionów zużywają. Widzimy ztąd dokładnie i możemy nietylko dobrze wnioskować jak wielki jest import, ale i jak ogromna musi być konsumcya tego artykułu we wszystkich fabrykach sukna.

Pozwolę sobie jeszcze przytoczyć, że nad Renem płacą za centnar szyszek francuskich franko do Kolonii 140—180 franków, podczas gdy na miejscu we Francyi gospodarz tylko 50—60 franków za 50 kilogramów (107 funt.) dostaje.

Wyjaśniwszy pobieżnie ważność Drapacza, przystępujemy do opisu jego uprawy, sadzenia, pielęgnowania i sprzętu.

Drapacz jest rośliną dwuletnią tak jak rzep', ma korzeń pionowy, który się zagłębia daleko w ziemię, wyrasta w łodygę 4—6 stóp wysoką, prostą, gałęzistą i liściem wielkim opatrzoną. Na wierzchu łodygi i gałęzi wyrastają szyszki kwiatowe, osadzone zakrzywionemi kolcami; roślina ta kwitnie biało, w szyszkach jej zawarte jest nasienie, które się po zupełnej ich dojrzałości samo wysypuje.

Jak pszenica, potrzebuje Drapacz koniecznie ziemi gliniastej i żyznej, wolnej od kwasów; warstwa powierzchnia powinna być głęboka i posiadać własność zatrzymywania wilgoci, dolna zaś winna być przenikliwą. Drapacz lubi też szczególniej ziemię wapienną i marglowatą, udaje się najlepiej na lekkiej glinie, nie może zaś znieść ani iłowatej, tłustej i mokrej roli, ani też zupełnie piaszczystej, w której zbywa na potrzebnej mu wilgoci; ró-

---

*) Na 1 centnar idzie 3000 wielkich szyszek. *P. A.*

wnież nie trzeba go sadzić na ziemi w próchnicę bogatej, gdyż tam wydaje wprawdzie wielkie szyszki, ale wątłe, nieforemne i bez żadnej sprężystości. Drapacz więc wydaje prawie najlepszy plon na 4 klasie ziemi podług klasyfikacyi Settegasta, również dobre na klasie 1ej i 3, mniej zaś pewny jest na klasie 2, 5, 6 i 8ej, jeśli dwie ostatnie nie są drenowane.

Co do klimatu, to udaje się w każdym nie zbyt zimnym, a szczególniej tam, gdzie są lekkie zimy; mocne bowiem mrozy i zimne północne wiatry bywają mu niekiedy szkodliwe, jeśli nie jest śniegiem przykryty. Jego właściwą ojczyzną jest południowa Francya i tamtejszy klimat najlepiej mu służy, mimo tego i u nas wcale dobrze może się udać.

Rola pod Drapacz musi być czysta i starannie uprawiona; najważniejszą jest rzeczą, ażeby była jak najgłębiej wzruszona i o ile możności zgłębiaczem podorana, z powodu że Drapacz rosnąc wysoko, do znacznej głębokości rozprzestrzenia korzenie swoje, a mianowicie pionowy, który się do 18 cali w głąb ziemi zapuszcza. Przy uprawie jednakowoż trzeba mieć na uwadze, żeby ziemia czasem za nadto nie była rozdrobnioną; byłoby to przyczyną ulatniania się wilgoci, której ta roślina w pierwszym peryodzie swego wzrostu tak bardzo potrzebuje. Drapacz wymaga równie jak len tylko żyznej i w dawną siłę zamożnej roli, ale świeżego gnoju pod żadnym względem znieść nie może, gdyż jak uważano, nietylko szyszki wtenczas przy nadzwyczajnej wielkości mają grube, słabe i mało sprężyste kolce, ale i korzenie łatwiej podlegają gniciu i wymarznięciu. W razie za małej siły w ziemi, mogą z dobrym skutkiem służyć jako mierzwy pomocnicze: guano, mąka z kości, popiół, kompost, gnojówka, a szczególniej wapno.

W płodozmianie umieszcza go się zwyczajnie w drugim lub trzecim plonie; po każdej roślinie znajdzie pomyślne stanowisko, wszelako najkorzystniej można go sadzić po rzepiu, koniczynie, mięszance, po życie i po rychłym jęczmieniu, byleby tylko żniwa zanadto się nie spóźniły; lecz jeśli ziemia jest zaperzona, to trzeba go sadzić na uprawie ugorowej; bardzo dobre ma także dawać rezultaty zasiany na żyznej nowinie.

Zasiew Drapacza można dwojakim sposobem uskutecznić. Pierwszym sieje się nasienie *) jak można najwcześniej na wio-

---

*) Najlepiej sprowadzać nasienie francuskie wprost z Awinionu; nie wydaje ono wprawdzie w pierwszym roku świetnych rezultatów, ale zato dobre w następnych latach, skoro się zaaklimatyzuje. I. Iossmann w Berlinie, Alexander-Strasse 42, posiada również nasienie Drapacza. *P. A.*

snę, a więc w kwietniu przynajmniej, w ogrodzie na dobrej i ciepłej ziemi. Około 20 lipca a nawet i w sierpniu, skoro ziemia jest przygotowana, przesadza się rozsadę na pole w rzędy 18 cali od siebie odległe, a jednę roślinę od drugiej w odległości 12 cali. Jeżeliby ziemia posiadała za miałką warstwę powierzchnią, to lepiej będzie przesadzać zaraz w radlonki. 12—18tu łutów nasienia dostarczy wysadków na 1 morgę magd. Drugi sposób jest daleko mniej używany; zasadza się na tem, że się nasienie zaraz z wiosny wprost na polu w rzędach kupkami kładzie w odległości wyżej opisanej. Wymaga ten sposób przygotowanej już na wiosnę roli, a później wiele pełcia, prócz tego trzeba rośliny przerywać i po jednej tylko zostawiać. We Francyi urządzili sobie dla zmniejszenia roboty tak, że często sieją nasienie pomiędzy rzep w rzędy uprawiany.

Przy wydobyciu i przesadzaniu rozsady należy zachowywać następujące ostrożności: 1) Rozsadę wykopywać rydlem i to albo po deszczu, lub w braku jego dobrze ją wprzódy polawszy wodą, a to dla tego, żeby korzonki włókniste uszkodzonemi nie zostały; 2) po wykopaniu rozsady przyciąć korzeń pionowy i liście; 3) do przesadzania brać tylko rośliny dobrze rozwinięte; 4) przy sadzeniu, które się odbywa tak jak przy flancach ćwiklanych zapomocą kołka, uważać głównie na to, iżby korzeń rozsady prosto i pionowo w ziemię był włożony i wkoło dobrze obciśnięty; 5) przesadzanie uskuteczniać tylko po deszczu, w razie zaś wielkiej suszy trzeba koniecznie flance podlewać żeby się przyjęły; 6) na rozsadniku zostawić zawsze tyle flanc w pogotowiu, ile do dopełnienia nieprzyjętych i wyniszczonych będzie potrzeba.

W czasie wzrostu powinien być Drapacz starannie oczyszczany z zielska zapomocą motyki lub też opielacza, oprócz tego winien być w pierwszym roku przed zimą obradlony i dobrze obsypany. W drugim roku na wiosnę jest jednorazowe obsypanie i wypełcie koniecznie potrzebne; dalszego pielęgnowania już nie potrzebuje, prócz że, skoro na lodygę wypuści i liście ukształcone nakształt łódki dostanie, takowe należy rozrzynać na jednej stronie, ażeby wypuścić wodę tamże zebraną podczas deszczu; w razie nieuczynienia tej manipulacyi ulega cała roślina gniciu i zepsuciu. Oprócz tego przyginają albo urzynają hodowcy francuscy główny pęd sercowy, jeśli tenże z uszczerbkiem dla całej rośliny zanadto w górę trybuje.

(Dokończenie nastąpi).

PRZEGLĄD LITERATURY ROLNICZEJ.

Vademecum dla owczarzy wschodniej Galicyi,

napisał Kazimierz Wodzicki.

Członek wielu towarzystw naukowych i gospodarskich.

Cena egzemp. 3 złr. Połowa czystego zysku przeznaczona dla szkoły Dublańskiej, druga połowa dla szkoły Czernichowskiej.

Lwów. Nakładem Autora. Z drukarni K. Pillera. 1867.

(Dokończenie).

Weźmy jeszcze jeden ustęp, z innego miejsca wyjęty, ale stanowiący jakby ciąg dalszy poprzedzającego, będący dalszym wyrazem tej głównej myśli która nadaje ton i stanowi tło całej książki p. Wodzickiego, która w niej niby główna, panująca melodya w utworze muzycznym co chwilę wybija się na wierzch i góruje nad innemi tonami.

„Niejeden gospodarz z zachodniej Galicyi przeczytawszy te moje wstępne ramoty gospodarskie, wykrzyknie: „On nas abecadła gospodarskiego uczy!“ Tak jest, w wielu miejscowościach sztukę rolniczą zaprowadzić wypada, aby majątki utrzymać w rękach krajowych, a ochronić je dobrym bytem od szpon czyhających na ich porwanie. Wszakże uczucie obywatelskie, przewodnicząca myśl zachęcania a nie zrażania współobywateli, nie dozwala mi rozpisywać się szeroko nad źródłem ogólnego niedostatku i nad stanem gospodarstw naszych.

„Przodkująca myśl każdej duszy polskiej jest i być powinna miłość ziemi ojczystej, miłość wszędzie ta sama; oparta na poświęceniu i ofierze, dobroczynna i nieustająca, odpycha ona egoizm i chciwość, zagrzewa i niesie pomoc — ona jest podstawą błogosławieństwa Bożego. Jeżeli miłość ziemi naszej łzy nam w niedoli wyciskała i wyciska, jeżeli kirem żałobnym nas okrywa gdy ziemia w letargu grobu opuścić nie może, jeżeli nas tylokrotnie zniewoliła do ofiar z mienia, krwi i kwiatu naszego społeczeństwa, jeżeli nareszcie ta miłość, jako istna iskra Boża, ogrzewa nasze dusze, utrzymuje wiarę w przyszłość i cierpliwość w katuszach: jakżeż przypuścić mogę, aby ta miłość istniała dla całości, a nie dla wszystkich pojedyńczych części naszej ziemi! Miałżebym ją na nasze poniżenie porównywać z tą matką, która jedno dziecko więcej kocha niż drugie, lub kocha wszystkie razem, nie kocha-

jąc pojedyńczo żadnego? Nie zdarzało mi się, na chwałę narodu, spotkać obywatela, któryby ziemi rodzinnej nie kochał i miał odwagę wyrzec to głośno — a ileżto takich żyje między nami, którzy dzierżąc cząstki jej w posiadaniu, po macoszemu ją wyzyskują, szarpią i kawałkują, cząstki lub całości w obce lub niechrześciańskie ręce oddają, nakształt zaatlantyckich ludów, które własne dzieci przedają! I to ma być miłość rodzinnej ziemi, miłość ojczyzny! Jest to miłość w teoryi, zmieniająca się w zdradę w praktyce. Każda piędź ziemi oddana w obce i moralnie nam szkodliwe posiadanie, dowodzi braku miłości i zbrodni, którą niebawem trybunał narodowy sądzić i chłostać będzie musiał.

„Miłując ziemię, dogadzać jej musimy, a ona z pewnością sowicie wywdzięczać się będzie. Lecz ssać z niej pożytek nakształt pijawki lub kleszcza, a wyssawszy najżywotniejsze soki, porzucić ją lub oddać w obce ręce, a twierdzić że ją kochamy — to egoistyczne łudzenie, którem durzymy nasze sumienie. Kochać musimy bez restrykcyi; kochając rzeczywiście całość, kochać będziemy i najdrobniejsze jej cząstki, a nawet tym cząstkom się poświęcać: a gdy potrafimy wzbudzić tę miłość u wszystkich, wtedy z pewnością utrzymamy całość w naszych rękach. Miłość jest zawsze dobroczynną i wdzięczną: gospodarujmy z przywiązaniem do ziemi, z silną wolą utrzymania jej w naszem posiadaniu, a zabezpieczymy sobie byt na dziś i na przyszłość. Czystej miłości niebo błogosławi, a niemasz czystszej miłości jak ku ojczyznie, ona bowiem oparta wyłącznie na ofierze i poświęceniu.

„W upadających gospodarstwach naszych, w dzierżawach licznych chciwie exploatowanych, tej miłości dostrzedz nie możemy, a zdaje mi się, że ten tylko naród na byt niepodległy zasługuje, który nad wszystko swą ziemię miłuje, i w każdej chwili z zaparciem siebie bronić jej gotów. Stan majątków naszych, liczne przedaże obcym znaczniejszych przestrzeni, powinny nas rozegrzać i przejąć tą prawdziwą miłością do najdrobniejszej cząstki ziemi naszej. Wtedy się dopiero to uczucie do pracy u nas roznieci, w wytrwałości je utrzymywać, a stwarzać siłę do utrzymania wymykającej się z pod stóp naszych ziemi, i jak rosa niebiańska użyzniać będzie poświęcenie i prace koło roli — albowiem błogosławieństwo Boże zapewnione czystej miłości.

„Komu się już darzy i kto zakosztował rozkoszy jaką daje dorobek pochodzący z uczciwej pracy, ten niech go użyje na zakupno ziemi wymykającej się z posiadania naszego, a czy więk-

sze czy mniejsze przestrzenie uratuje dla kraju, zawsze sprawie niepospolitą odda usługę! Gospodarstwo nożyczkowe, które tak jest antipolskie, coraz się więcej u nas rozpowszechnia, żywiąc się dwa razy do roku kuponami. Ono to, przejęte chciwością, odpycha miłość ojczystej ziemi, zasila nasze odwieczne wady — zamiłowanie do wygody i niechęć do wytrwałej pracy — i kusi do zamiany ziemi wymagającej potu czoła, na papier nie żądający niczego innego jak ostrych nożyczek i wygodnego krzesła dla sybarytów. Tę drogę, kierującą gospodarza na akcyonaryusza i finansistę, winniśmy poprzerywać i wszelkiemi zaporami utrudniać: bo za kuponami idzie ziemia w obce ręce, a z kuponami jadą zamożniejsi za granicę, używać życia bez pracy, bez obowiązków względem nieszczęśliwego kraju, stają się pomału eleganckiemi kosmopolitami, a kraj traci wykształconych obywateli bezpowrotnie. Poznańskie i kraje Czeskie niech nam służą za straszydło i widmo niemieckie; tamtejsze z każdym rokiem smutniejsze stosunki niech będą dla nas przymusem do pracy a w konsekwencyi do obrony naszej ziemi.

„Nie idzie mi o zupełne usunięcie kapitałów z papierów publicznych, gdyż w tych papierach mnoży się dorobek, przechowuje się bez straty fundusz obrotowy. Zamożność i troskliwość rodzicielska wymaga funduszów łatwych do spieniężenia i użycia, jako pomoc dla dzieci i na nieprzewidziane wypadki. Są krajowe papiery wreszcie, wołające o krajowe fundusze. Lecz mowa tu o tych, którzy wyrachowawszy iż papier czyni znaczniejszy dochód a nie wymaga pracy i wkładów, przedają obcym ziemię swych ojców, i bez wyrzutów sumienia obywatelskiego stają się bezpożytecznemi mieszczanami, trutniami w ulu narodowym.

„Gospodarstwo snopkowe, kartoflane a zatem gorzelniane, nie uchroni nas od upadku; pozostając w dzisiejszym systemacie, musimy pójść za nieszczęsnym przykładem Poznańskiego. Przeciwnie, zamiłowawszy pracę około ziemi naszej, poświęcając jej czas, zdolności, nabyte swoje i obce doświadczenie, przywiąże się każdy do wzrastającego postępu w dziele swojem, a widząc wzmagającą się nagrodę usiłowań, coraz więcej i z większym pożytkiem miłować będzie ziemię ojczystą. Niczem nieprzerwane dążenia do produkcyi żyznej paszy i do pożytecznego chowu zwierząt domowych, oto nasze zadanie, oto cel, do którego dążyć powinniśmy dla pożytku naszego i dla przyszłości kraju.“

W dalszym ciągu wstępu przechodzi Autor następujące działy: chów bydła, zboże, chów koni, chów świń, chmiel, pszczelnic-

two, przemysł i chów owiec (pogląd ogólny). Nie myślimy przechodzić za Autorem po szczególe wszystkich tych działów i zdawać z nich sprawy, bo to za dalekoby nas zaprowadziło i nad miarę rozszerzyłoby ramy niniejszego artykułu; zresztą nie chcemy pozbawiać licznych jak się spodziewać należy Czytelników przyjemności, którą obok rzeczywistego pożytku w pilnem czytaniu samego dzieła w oryginale znajdą niezawodnie, a którą popsulibyśmy im w znacznej części niedokładnem jego streszczeniem. Powiemy tylko wogóle, że, jakeśmy to już o całości książki powiedzieli, każdy z tych działów traktowany jest z tą jasnością, trafnością i przekonywającą prawdą, która w każdem niemal słowie zdradza gruntowną, nie z książek ale z własnej praktyki i głębokiego zamiłowania dobra publicznego czerpaną znajomość przedmiotu i nieudaną chęć służenia rodakom.

W ostatnim dziale wstępu „Chów owiec“, który stanowi niejako wprowadzenie do właściwej treści książki, Autor bada powody zaniedbania u nas, z takiem zamiłowaniem przed kilkunastu laty prowadzonego chowu owiec. Zaniedbanie to uderza szczególniej we wschodniej Galicyi, w znacznej części jakby stworzonej dla tej gałęzi gospodarstwa, co też spowodowało Autora, że książkę swą przeznaczył głównie „dla owczarzy wschodniej Galicyi.“— „Pochodzi to — są słowa p. Wodzickiego — z tradycyjnej produkcyi zboża z zaniedbaniem paszy, z silenia się ustawicznie na produkcyą tego, co najspieszniej daje pieniądz, nie wchodząc w to, jaki rezultat okazuje obrachunek w przyszłości; pochodzi to z naszej niechęci do nabycia dokładnej wiedzy, z braku owczarzy których sami po dobrych owczarniach wychowywać nie chcemy, sprowadzając wyrzutki z zagranicy za liche pieniądze; pochodzi to nareszcie z rozpowszechnionej krytyki chowu owiec, która jednych zniechęca, drugich odstrasza, krytyki mieszczącej w sobie argumenta, jak np. że owca najdelikatniejsze zwierzę, trudne do hodowania, podpadające rozlicznym chorobom; że owczarstwo wymaga troskliwości nad siły nasze i głębokiej nauki, a nareszcie że się rzadko kiedy opłaca. — Owca, mojem zdaniem, ze wszystkich zwierząt domowych jest najłatwiejsza do chowu, płaci właścicielowi corocznie procent, zacząwszy od ostrzyżonego jagnięcia, i już w drugim roku swą budową i składem runa wskazuje jasno, czy kierunek (hodowli) był korzystny, czy pełen niedokładności, które usunąć wypada . . . . .“

„Że owczarstwo wymaga troskliwości a i dokładnej znajomości, to nie jest do zaprzeczenia; lecz jakaż gałęź gospodarstwa bez tych podstaw rentować się może? Czy gorzelnia? chów koni lub bydła? rolne gospodarstwo? itd. Upadek krajowych gospodarstw za mnie odpowiada.“

Następnie zwraca Autor uwagę na wysoko posunięty chów owiec w sąsiednich nam obu Szlązkach, w Poznańskiem i na Morawach, wreszcie w samej Kongresówce, która mimo twardych stosunków w jakich oddawna poruszać się musi, wielkie pod tym względem zrobiła postępy i daleko zostawiła za sobą Galicyą. Wykazawszy dalej wzrost konsumcyi wełny, której np. sama Anglia w roku jeszcze 1837 sprowadzała tylko 483.797 centnarów z zagranicy, a w roku 1861 potrzebowała jej już 1.469.905 centnarów; wykazawszy wzrost ceny tego produktu, którego centnar między r. 1838 a 1847 płacono po 80—120 reńskich, kiedy dziś płacą go po 145—180, mówi następnie o ułatwieniu jakie postęp dzisiejszego przemysłu zdziałał dla chowu owiec u nas, gdzie klimat nie sprzyja hodowli zbyt delikatnych gatunków, na jakie się właśnie przed niedawnym jeszcze czasem nasi hodowcy owiec sadzili.

„Nie podpada wątpliwości, że w północnym klimacie (a do tego i my należymy, choć nas geografia ku wschodowi umieściła) owca superelekta, z szalem na ciele zamiast kożucha, delikatnie zbudowana, z trudnością znosi atmosferyczne zmiany, rozmaitym podlega cierpieniom, sprowadza znaczne koszta, utrudnia chów, niszczy dochód. Owca musi być silnej budowy, czerstwego zdrowia i mieć stosowne do klimatu odzienie, jeżeli ma wytrzymać zimę w źle opatrzonych i nie zawsze od zimna chroniących budynkach, nasze zmienne wiosny i chłodne jesienie, a nareszcie niekoniecznie troskliwą opiekę naszej służby owczarskiej......“

„Zmieniły się czasy, doskonałość maszyn doszła do tego stopnia, iż z wełny dawniej do drugiej klasy liczonej, wyrabiają towary, do wyrobu których pierwsza była koniecznym warunkiem; ten postęp w przemyśle dozwala nam produkcyi obfitej wełny, nie bardzo cienkiej, a zatem na silnych ciepło okrytych owcach; jestto dla nas dobrodziejstwo, które uznać i z którego korzystać trzeba. Przypuszczając że się nam dawniej wełna superelekta nie opłacała, dziś chowając wełniste owce, musimy znaczne korzyści otrzymać.“

Nareszcie dział ten a zarazem i wstęp cały zakończa Autor następującemi słowy:

„Mimo wyrażonego głębokiego przekonania, iż chów owiec przedstawia największe i najłatwiejsze do wydobycia korzyści (wyjąwszy na mokrych płaszczyznach), że nie wymaga znacznych wkładów a opłaca się w krótkim czasie, że dochody długie jeszcze lata stopniowo powiększać się będą — nie zmuszam radą Współobywateli do zaprowadzenia wyłącznie tej gałęzi gospodarstwa, jeżeli obmyślą inne korzystniejsze. Idzie mi przedewszystkiem o to, aby zaniechali wyłącznej produkcyi ziarna, a skierowali swe usiłowania ku pomnożeniu paszy; aby zaniedbali wysilenia czynione dla gorzelni z uszczerbkiem własnym i zubożeniem krajowego gospodarstwa a z wyłączną i olbrzymią korzyścią dla rządu, który jakby nas chciał odstraszyć i zniechęcić, coraz więcej pomnaża gniotące ciężary; aby dążyli do pomnożenia chowu zwierząt pożytecznych w stosunku potrzeby sterkoryzacyi gruntów; aby zawczasu przygotowywali produkta służące do opasu, bez którego kraj obejść się nie może, i który, jak w innych krajach, obchodzić się musi bez gorzelni i bez brahy, z równym jeżeli nie większym dochodem; aby ze ścisłą rachunkowością obliczali koszta i dochody każdej produkcyi; aby nareszcie przejęci ściśle skreślonym obrazem upadających gospodarstw i grożącego niebezpieczeństwa ze strony obcych rozumów, które niebawem zechcą czerpać ze źródeł naszych i usuwać nas z ziemi własnej — poświęcili się szczerze skibie, a poznawszy dokładnie podstawy konieczne każdej produkcyi, kroczyli na drodze polepszenia bytu własnego i mnożenia bogactwa krajowego, na drodze pewnej obrony własności, zabezpieczającej przyszłość.

„To co powyżej powiedziałem o wzrastającej co roku potrzebie wełny, o fabrykach i handlu, o stanie owczarń we wschodniej Galicyi i wogólności o gospodarstwach naszych nie mogących się dźwignąć, podało mi myśl, która mi się zdaje być na czasie, skreślenia w całkowitości nabytych przez lat 20 w zawodzie owczarskim doświadczeń, podzielenia się ze Współobywatelami wiadomościami zebranemi nie na drukowanych kartkach, najbardziej zaś spostrzeżeniami zdobytemi na pożytek owczarstwa, opartemi na porównawczem badaniu zastosowanem do naszego kraju. Przejęty silną potrzebą rozpowszechnienia tej wiedzy, starać się będę na podstawie rzeczywistości, w łatwym porządku, skreślić potrzebne wiadomości i zestawić je w ten sposób, aby i ten czytelnik, który nie raczy przejść całej książki, mógł w potrzebie znaleźć radę, pomoc, lekarstwo. W miłosierdziu Bożem nadzieja, że znajdzie zachętę; gdyby to nastąpiło a rady moje stopniowo w życie

wchodziły, zamożność gospodarstw wzrastała, niebezpieczeństwo przechodzenia ziemi naszej w obce ręce mniej się groźnem stawało; gdyby gospodarze z zamiłowaniem i z dokładną znajomością rzeczy poświęcili się gospodarstwu; gdyby nareszcie ta piękna i bogata kraina z bujnym gruntem, z dobrym choć zaniedbanym ludem, wzrastała w bogactwo: — nie przypisywałbym wtedy sobie zasługi z napisania rad, pochodzących z miłości ziemi ojczystej i z uczucia solidarności braterskiej z Współobywatelami, lecz przekonałbym się raczej, że to była ostatnia chwila chwytania energicznych środków do przeprowadzenia koniecznych zmian zastosowanych do potrzeb czasu; do obmyślenia nowych dźwigni dla upadających gospodarstw, a w konsekwencyi dla upadającego bogactwa krajowego; do wskazania nareszcie posiadaczom niebezpiecznej drogi, na jakiej się upornie trzymają, niebaczni, że ich wyłącznie zbożowe gospodarstwo do utraty majątków doprowadzi."

Samę rzecz o owcach rozłożył Autor na następne działy i poddziały: I. M n o ż e n i e o w i e c — Przymioty i wady owiec — Mnożenie owiec — Stanowienie i kocenie owiec — Rodzaj stanowienia — Trwanie stanowienia — Kiedy stanowić, w którym czasie kocenie? — Utrzymanie kotnych matek — Utrzymanie jagniąt — Wiek owiec — Rasy owiec — Pasza i karma owiec — Pasza letnia — Karma zimowa — Rejestra i metryki — Rejestra czyli metryka owczarni w Olejowie — Metryka baranów w Olejowskiej owczarni — Metryka owiec w zakładzie gospod. w Hohenheim. II. W e ł n a. III. O w c z a r n i e — Nawóz owczy — Mycie wełny — Strzyża — Sortowanie, pakowanie i transportowanie wełny — Korzyści z chowu owiec — Zakupno i transport owiec — Higiena dla owiec i ich choroby — Czyszczenie baranów — Kastrowanie jagniąt — Apteka domowa dla owczarza — Spis pożytecznych dzieł owczarskich. IV. P r z y p i s k i.

Drobiazgowy ten podział w książce 382 stronnic wraz ze „Spisem rzeczy" obejmującej wypłynął z naprzód obmyślanego zamiaru i znajomości naszej natury i przywyczek. Wytłumaczenie powodów które Autora do tego skłoniły napotykamy w przytoczonem powyżej zakończeniu wstępu, a jeszcze wyraźniej i piękniej znajdujemy je wypowiedziane w przedmowie, w której czytamy co następuje:

„Nazwałem tę książkę V a d e m e c u m d l a o w c z a r z y, gdyż znając dokładnie stopień zamiłowania pożytecznych a nudnych dzieł w naszym kraju, zestawiłem prace w tym porządku,

aby jedni mogli całość przeczytać i objąć obraz pożytku, większość zaś jak pszczółki na barwistej łące brała sobie pożytek z rozdziałów pojedyńczych jak tamte z roślin, znajdując bez trudności, czego potrzeba chwili wskazywać jej będzie.“

Wobec takich przez samego Autora obmyślanych ułatwień, zdaje nam się że ubliżylibyśmy gospodarzom naszym, gdybyśmy im jeszcze treść książki podawać tutaj chcieli. Kto chce wiedzieć czego się z niej nauczyć może, niech obejrzy owczarnią Autora w Olejowie, niech zajrzy w rachunki z tejże owczarni które Autor na poparcie swych twierdzeń w dziele swojem podaje, a praktyczne rezultaty i cyfry lepiej go w tej mierze oświecą niż wszystko cobyśmy tutaj powiedzieć mogli.

My z naszej strony, przyznając sumiennej pracy Autora zasłużone zewszechmiar zalety, w jednem tylko zgodzić się z nim nie możemy, a mianowicie w tem, że książkę swoję do „nudnych dzieł“ policzył. — Właśnie bowiem między owemi jej zaletami na nieposledniem miejscu i tę kładziemy, że nie napotykamy w niej ani śladu pedantyzmu, sztywności, prawienia z katedry. Jest to raczej nauczająca pogadanka, ubarwiona co chwila trafnemi uwagami, przystosowaniami, obrazkami pełnemi życia i prawdy, słowem prowadzona w sposób, którego nieraz niejeden beletrysta pozazdrościćby mógł Autorowi. Żałujemy mocno, że ramy naszej recenzyi nie pozwalają nam już na umieszczenie choć paru tego znów rodzaju ustępów. To pewna, że *Vademecum* p. Wodzickiego jest to książka, którą nietylko człowiek obcy hodowli owiec, ale nawet obcy gospodarstwu wogóle, byle wykształcony, myślący i prawy, czytać będzie z przyjemnością i zajęciem.

W następnym Numerze Dziennika zamieścimy jeszcze osobno cały jeden rozdział, noszący napis „Korzyści z chowu owiec“ a mieszczący w sobie niejako kwintesencyą całego dzieła; obecnie zaś na zakończenie streszczając się powiemy, że książka p. Wodzickiego traktująca o jednej z najważniejszych gałęzi gospodarstwa, mieszcząca w sobie praktyką stwierdzone rezultata własnych doświadczeń Autora, odznaczająca się głęboką znajomością i samego przedmiotu i stosunków, potrzeb i braków naszych, napisana w duchu prawdziwie obywatelskim i w sposób dla każdego przystępny i pociągający, jest jedną z tych prac, jakich właśnie chory nasz organizm najbardziej potrzebuje, a które, niestety! pojawiają się tak rzadko. Powodzenie jej zatem, powodzenie dla niej samej, bez względu nawet na cel na który dochód z niej Autor przeznaczył (na szkoły rolnicze w Dublanach i Czernicho-

wie), będzie wedle nas miarą o ile ogół nasz prawdziwą zasługę i własny swój pożytek ocenić umie, a więc o ile dlań sumiennie pracować warto.

ROZMAITOŚCI.

Pan Bóg ludziom wszystko dał, czego potrzebują. Powtórzę nadpis niniejszego artykuliku i jeszcze raz powiem: tak jest, Pan Bóg nam wszystko dał, czego potrzebujemy. Nasza wina, że wiele darów bożych marnieje w skutek naszej nieuwagi na nie, w skutek naszego lenistwa myśli, wstrętu od zatrudnienia i w skutek braku skrzętności.

Pan Bóg dał nam wszystko czego potrzebujemy, mówię to po trzeci raz; chociaż w każdej części świata, w każdej niemal okolicy, w każdem miejscu nieledwie — w innej formie.

I tak, że do jednego tylko przystąpię szczegółu, powiem słów kilka o włóknie przędzalnem. To nietylko daje nam zagraniczna bawełna, nietylko daje nam go rodzimy len, przyswojone niezawodnie konopie; daje je także chmiel, pokrzywa (piekąca) i dają nam je różne inne rośliny, których poszczegółowe opisanie i nazwy ciekawy znajdzie w *Roślinnym słowniku X. Krzysztofa Kluka,* w dziele wielkiej praktycznej użyteczności, o którem już nieraz z wielkiem wspominałem zaleceniem. Są włókniaste (bawełniaste) u nas rośliny, które dojrzewają już około Śgo Jana. Osty (kilka ich podrodzajów) dają także bawełnę, która przyzwoicie uchodzona, a już z natury biała, dałaby niezawodnie dobrą przędzę, a najniezawodniej doskonałą watę, bo bez żadnego uchodzenia jest tak elastyczną, że zamiast pierza z wielką korzyścią do poduszek użyćby jej można. Uprawa ostów najwięcej bawełny dających zapewne opłaciłaby się sowicie, zwłaszcza że naturalnie rosną i po krajach zwirowych gościńców. *W. B. P.*

— **Lekarski ogródek i domowa apteczka.** Lekarnictwem oddawna trudnią się nasze panie, ratując niedomagających włościan, zapewne nieraz na chybił trafił.

Dawniej kiedy aptek było bardzo mało, zakładano domowe apteczki z przedmiotów które Bóg dał na miejscu, i hodowano lekarskie rośliny w ogródkach. Dzisiaj i lipowy kwiat kupuje się w aptece, chociaż na brak lipy, jeśli już nie koło dworu, to przy-

najmniej koło kościołka i cierkiewki, które się dotychczas nie zmodernizowały jeszcze.

Czyż to dzisiaj gospodarzom, ich żonom i córom lżej o pieniądz niż niegdyś? Czyż dzisiaj zapomocą *Roślinnego słownika X. Krzysztofa Kluka* i nowszych botanicznych dzieł, np. *Czerwiakowskiego botaniki* itd., nie możnaby wcale porządnego ogródka lekarskiego założyć, mieć z niego domową potrzebę, przyjemność, a w danych razach i korzyść pieniężną?

Zaznajomienie się z ogrodnictwem i botaniką już przedtem zalecałem córom polskim, i dzisiaj im toż samo zalecam, jako zatrudnienie zdrowe, przyjemne i uszlachetniające daleko bardziej od czytania nie zawsze dosyć przystojnych romansów. *W. B. P.*

— **Zabezpieczenie drzewa w budowlach gospodarczych przeciw gniciu** osiąga się zapomocą tak zwanego szwedzkiego pokostu, który szczególnie na wszystkie drewniane, nieheblowane przedmioty, jako to: płoty, belki, pompy itp. zalecają. Pokost ten jest daleko tańszym niż farba olejna, która dla swej drogości na surowe drzewo nie używa się, a jednak jest od niej trwalszym i zachowuje równie dobrze drzewo. Jest zaś tak tanim, że za cztery do sześciu reńskich wszystkie części i drzwi budynku czterdzieści stóp długiego dwa razy pociągnąć można, a robi się następującym sposobem: 16 łutów żelaznego witryolu rozczynia się w 8 kwartach wody, do tego sypie się 11 łutów miałko sproszkowanej białej żywicy, i masa ta tak długo się mięsza, dopóki żywica na powierzchni wody pływa. Wszystko to robi się nad ogniem, i do mocno gotującej się masy, ciągle mięszając, dodaje się po trosze $2\frac{1}{2}$ funta angielskiej czerwonej farby *(englisch Roth)* lub innej jakiej według upodobania, $1\frac{2}{3}$ funta mąki żytnej i $\frac{1}{4}$ kwarty tranu albo oleju lnianego. Mąka żytnia powinna być wprzódy w wodzie rozkłócona, aby się nie zbijała. Zamiast żywicy można także dodać kolofonii, główną jednak jest tu rzeczą, aby pociąganie odbywało się na ciepło.

DZIENNIK ROLNICZY wychodzi dwa razy na miesiąc po $1\frac{1}{2}$ arkusza. Cena przedpłaty dla Czynnych Człon. Tow. roln. krak. 3 zł.; dla innych abonentów 5 złr. w. a. rocznie. Należytość przesyłaną być ma franco pocztą pod adresem: Do Expedycyi „DZIENNIKA ROLNICZEGO“ w biórze c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego przy Ul. Sławkowskiej, w domu Towarzystwa Naukowego w Krakowie, z wyrażeniem na kopercie: pieniądze prenumeracyjne.

M. Jawornicki Red. odpow. — Nakł. Red. — W dru. *Czasu* W. Kirchmayera.